Nr 185a. Dnia 7 lipca. Sroda. Dnia 25 czerwca (7 lipca) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Apolonjusza i Wilibalda M.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut 59 w.	Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.
Czwartek: Elżbiety i Kiljana.	Zachód " 8 " 21.	Zachód " 11 " 25 r.	Poniedziałek: Jana Gwalberta Opata.
Piątek: Cyrylla i Anatolji.	Długość dnia godzin 16 " 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.	Wtorek: Małgorzaty P. M.
Sobota: 7 Braci Synów Felicyty.	Ubyło " " 0 " 9.	Dziś o godzinie 4-ej rano 10° R.	Środa: Bonawentury B.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Krasnoroda bł.; jutro Chwalimira.

Nabożeństwa: W kościele Panny Marji na Nowem-Mieście czterdziestogodzinne nabożeństwo, konkludujące odpust tygodniowy ku czci Nawiedzenia N. Marji Panny; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję pielgrzymów, wyruszających na odpust w Częstochowie.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Nasi zięciowie"; jutro „Robert djabeł" (występ gościnny panny Emilji Heckman i p. Mieczysława Kamińskiego);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański"; jutro „Pojedynek bez przeciwnika". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Ni be, ni me".

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Dziwactwa Ludwika bawarskiego.

Kölnische Zeitung podaje szereg zajmujących i drastycznych szczegółów z życia dworskiego króla Ludwika, a mianowicie z jego lat ostatnich, kiedy umysł nieszczęśliwego monarchy, zamraczając się stopniowo nocą obłędu, tonął już w dziwactwach.

Król nie był wybrednym smakoszem, jadł dużo, pełne półmiski cieszyły go, ulubioną potrawą królewską była jajecznica z szynką. Pił mało, pragnienie koił zwyczajnie tureckim sorbetem.

Jeżeli się zdecydował na przyjęcie dworskie, co następowało zawsze o godzinie wpół do dziesiątej, natenczas wychylał, zanim udał się do gości, parę butelek wina szampańskiego, albo dużo koniaku. To mu na parę godzin dawało rzeźwość i humor.

Skoro jednak opuścił towarzystwo, które dopiero co oczarował nieporównanym swoim urokiem, w parę minut tracił równowagę fizyczną, poddawał się wpływowi wypitego poprzednio nad miarę trunku, tak, że lokaje podtrzymywać go musieli na nogach.

Drogo więc okupywał zwycięstwa swe na salonach dworskich, a ponieważ bał się zdradzać ze swą słabością, nie dziw, że począł z biegiem czasu szukać towarzystwa w coraz niższych warstwach.

W niedziele nosił król zawsze koszule koronkowe, w dnie powszednie gładkie. Wyjątek stanowiły dni rocznic burbońskich, które uważał za święta. W dni te nosił koszule, na których haftowane były lilje Burbonów. Guziki i szpilki zdobione były również zwyczajnie tym herbem. W jednej z komnat sypialnych, w środku posadzki, umieszczoną była lilja z mozajki drzewnej. Niewolno było wstąpić na nią. Lokaj, który to przez nieostrożność uczynił, otrzymywał niezwłocznie uwolnienie ze służby. Dla wielu Burbonów wznosił pomniki i poświęcał im piękne drzewa, około których przechodząc, uchylał zawsze kapelusza.

Jeżeli jakiś przedmiot król Ludwik mógł posiąść w dni dziesięć za 50 marek, a w dni pięć za 5,000, z pewnością musiał go mieć w krótszej dacie. Im starszym był, tem niecierpliwość ta rosła i przybierała charakter dzieciństwa.

Jeżeli wśród burzliwej nocy zimowej wpadło mu do głowy, że potrzebuje jakiejś książki lub planu architektonicznego, które dostać można w Monachjum, pędziła zaraz sztafeta do dworca kolei żelaznej i zanim kurjer zdołał osiodłać konia, już król się niecierpliwił, pragnąc wiedzieć, kiedy nareszcie żądany przedmiot otrzyma. Niejednego konia, kosztującego 3,000 marek i więcej, zajechano na śmierć, byle król o parę godzin pierwej dostał do rąk jaką bagatelę.

Niecierpliwości swojej zawdzięczał król Ludwik, że niejeden obraz w Neuschwanstein nosi aż nadto widoczne ślady gorączkowego pośpiechu malarza, iż zamek Herrenchiemsee ma się już dziś ku ruinie.

Kiedy razu pewnego przyszło królowi na myśl urządzić w Chiemsee festyn na cześć Ludwika XIV-go, rozkazał w mgnieniu oka budować okręt, któryby woził go po jeziorze, odlać rozmaite biusty historyczne w bronzie, obsadzić zamek drzewami w ten sposób, aby nigdzie zeń wody nie widać było, a wreszcie zrobić go starym! W tym celu owinięto zamek od góry do dołu bluszczem i wycięto staro-francuskie aleje w ogrodzie.

Aby zgotować królowi złudzenie jednej godziny, pędziły do Chiemsee osobne pociągi, napełnione mchem, powojem i innemi roślinami wijącemi się; sztuczny okręt zbity z cienkich desek i grubego papieru „zarzucił kotwicę w porcie."

Król przyszedł, użył pięciu minut doskonałego złudzenia i był przez tych pięć minut szczęśliwym! Podobno były to jedyne dni szczęścia w jego życiu... Dworacy nie obawiali się odkrycia oszustwa: król bowiem wówczas już bał się wody i za nic w świecie na okrętby nie wsiadł. Żądane biusty bronzowe były modelami z wosku. To ostatnie oszustwo król wszakże odkrył; wziął bowiem w rękę jeden z olbrzymich biustów i obnosił go swobodnie po sali. Tego wieczoru nie obiadował król, ponieważ stół zastawiony potrawami, „który z pod ziemi wyrósł", nie dość szczelnie wszedł w kluby posadzki, tak że król się obawiał przy nim usiąść. Romantyczne to widzenie pochłonęło olbrzymie sumy!

Król lubił namiętnie sankować się; często całemi godzinami pędził z Hohenschwangau w czarodziejskich sankach wśród nocy. W Linderhofie w tej samej porze musiano z zimy robić lato. We wszystkich grotach musiało być ciepło, sztuczne jezioro nie mogło przymarznąć... Wszystko jedno, czy śnieg leżał na cal, czy dwie stopy, na kilka mil wokoło wszystkie drogi musiały być oczyszczone starannie ze śniegu i posypane żwirem, ze wszystkich drzew musiano postrząsać starannie powłokę śnieżną, jednem słowem, król używał tu całą piersią lata! Dla umożliwienia tej fikcji, przez całą zimę w Linderhofie setki ludzi pracowało dniem i nocą nad uprzątaniem śniegu.

Nie małą trwogą napełnił się pewnej pięknej nocy dwór cały, kiedy król wydał rozkaz przygotowania się w drogę do Falkensteinu. Była to nazwa zamku, który istniał dopiero w wyobraźni królewskiej. Wkrótce zjawił się przed królem radca budowniczy, meldując pokornie, że z magazynu w Falkensteinie wykradziono mu dziesięć centnarów (!) dynamitu i dotąd go nie wynaleziono. Od tej chwili przestał król marzyć o Falkensteinie...

W ogóle król nie cierpiał wszystkiego, co miało

6)

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński.

(Dalszy ciąg.)

Przez tę parę dni zabiegów dla urządzenia pikniku, dopiero przekonałem się na sobie, jak to powodzenie człowieka podnosi i rozwija jego zdolności. Naturalnie kancelarję adwokata puściłem w trąbę, to dla mnie coś mizerniejszego niż kiełbik, ale biegałem to tu, to tam, dowiadywałem się, werbowałem znajomą młodzież, namawiałem panie i to tak energicznie, że sceptyczny pan Teodor musiał mi przyznać, że jestem do czegoś i że na mnie też liczyć można.

Naturalnie, że i w całem kółku naszem piknik ów wywował ruch niezwykły. Po kilka razy na dzień ja sam spotykałem ciągle na ulicach to tę, to inną znajomą rodzinę, wielce zajętą sprawunkami różnych przedmiotów do ubrania. Wtedy ani się wdawaj z niemi w jakąbądź loiczną pogawędkę, bo co chwila przerwą ci, zwracając się ku wstążkom, kwiatom, rękawiczkom i t. p. drobnostkom, potrzebnym do balowego stroju. Formalne tedy procesje odbywały po sklepach i w dzień i wieczór, dla przekonania się jak pewna materja i jej kolor wyda się przy świetle. Ze sklepów wstępowały do znajomych na narady, czy to o pożyczenie formy na stanik, czy o pomoc w szyciu, wreszcie co parę godzin nachodziły modniarki, nalegając, molestując i zmieniając ciągle dyspozycję, ażeby to było tak, to znowu tak, gdy zaś było jak chciały, to znowu nie tak. Szczególniejszą jednak energją odznaczała się niejaka pani Kozobudzka, osoba już nie młoda, która wcale nie miała być na owym pikniku, ale tylko jej bliska kuzynka, panna Malwina. Ta przez te parę dni rzeczywiście nie miała chwili spoczynku; biegała, jeździła fiakrami, oglądała, namawiała wahających się, aby tylko ów „pigmig", jak się wyrażała, przyszedł do skutku.

— Ależ pani, piknik nie jakiś pigmig—mówię do niej, kiedy mię zaczepiła na ulicy, zatrzymawszy się w fiakrze.

— Wszystko jedno czy mig czy nik, byle tylko był. Namówiłam już Strzelickich, znasz pan—będą. Taroscy także będą z dwiema pannami, chcieli wziąść trzy, ale ja powiedziałam, że to niewypada pakować się w pięć osób za darmo. Potascy jeszcze się namyślają, ale ich nakłonię, może i Rufinowie, do których właśnie jadę. Powiem panu, ale pod wielkim sekretem, że Rufinowa chce kupić suknię używaną od Celiny, która nosi teraz żałobę... on by jej na nową nie dał... Kazimierzowa także ma śliczną popielatą ze ślubu brata, powinna być, prawda?

— Naturalnie.

— A panów wielu macie?

— Sądzę, że będzie dosyć.

— Tych trzeba łapać, bo to są ptaszki, które za darmo lubią się bawić, dlatego też i tych werbuję... Wiesz pan, obaj Wyrzbiccy nie będą... a szkoda. Malwinka moja w starszym gustuje, szczególniej jak on się ubierze w mundur ułański... Powiadają drogo... Mój drogi panie—rzecze nachylając się ku mnie, żeby woźnica nie dosłyszał—spuśccie im co z tej składki... dalibóg możecie, ale to sekret między nami...

— Ja tu sam nie decyduję.

— No, no, zróbcie; ale z pewnością będzie pikmig, co? Smiejesz się pan, jakże on się nazywa, aha! piknik, dobrze, bo widzi pan, Malwince sprawiłam wieczorkową suknię i byłaby na nic; zmartwiłabym się, ale jak zmartwiła! Pamiętajże pan, że jutro o szóstej mamy się zebrać u konsyljarzowej, pan będzie?

— Będę.

— No jedź!—rzecze do woźnicy—zatem do widzenia. Pamiętaj pan, żeby się zebrał... Ale czekajno jeszcze... stój... Dyrektorowie także będą, wiem, pan ją zamówiłeś do wszystkich tańców, ej, panie Władysławie, coś myślisz, dobra partja, choć rozwódka... Będzie miała żółtą atłasową, lichy atłas na bawełnianym spodzie... jakie to skąpstwo; koronki pożycza jej siostra od swojej czarnej... No jedź...—woła znów na dorożkarza i coś tam jeszcze mówi, rękami przekłada, ale z powodu turkotu fiakra nie mogłem dosłyszeć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

związek z strzelaniem. Prawdopodobnie nie słyszał on w życiu wystrzału. Nazywał strzelanie rzeczą „trywialną“, a co raz uznał za płaskie, trywialne, nikczemne, tego unikał starannie przez całe życie.

Nie do wiary, wiele świec wychodziło w samotnych zamkach królewskich. Często w Neuschwanstein płonęło przez całe noce po 5,000, a w Herren-Chiemsee po 8,000 świec. Noce te wszakże trwały u króla nieraz po 18 godzin, a wtedy oświetlenie kosztowało 5—6,000 marek przez noc!

I pieniądze uważał król w gruncie rzeczy za rzecz „trywialną“, *gemein*. Nie znał ich prawie, nie dawał nigdy osobiście podarunków w pieniądzach. Czy chodziło o obdarowanie artysty, czy masztalerza, król ofiarowywał spinki brylantowe, zegarki itp. kosztowności.

W końcu zapominał król tak dalece o swej godności, że szwoleżerom, których miał stale przy sobie, dawał podarki w cenie 5 i 10 tysięcy marek, ozdobione herbem królewskim. Cyfry imienia króla i jego faworytów splatały się częstokroć na spinkach i guzikach królewskich; rozpinała się nad niemi korona.

Nagle i straszliwie wszakże przeradzało się uwielbienie królewskie w niełaskę i odrazę. Niejednemu z szwoleżerów, z którym ubiegłej nocy jeszcze spożywał sam na sam lukullusową ucztę, kazał nazajutrz zdzierać mundur i wtrącać go w ciemnicę. Odsyłano go wtedy zwyczajnie do pułku.

Nie do wiary także, wiele król książek w życiu przeczytał! O epoce Burbonów francuskich zapewne nie znalazłaby się książka, nieznana królowi gruntownie.

Rozkazy wydawał najczęściej na piśmie. Początkowo stawiał litery małe; z czasem zwiększały się one stopniowo, dochodząc do kilku centymetrów. Spływały się ze sobą po krzywej linji tak niemiłosiernie, że trudno je było odczytać.

Służba królewska oddawna była pewną, że król skończy samobójstwem; spowiadał on się często ze swego zamiaru. Najbardziej umęczony, a jednak najwierniejszy kamerdyner królewski Mayer, rzekł po katastrofie: „Gdyby ominęło króla nieszczęście w Bergu, byłby i tak nie umarł śmiercią naturalną. Każdej chwili drżeliśmy o jego życie...”

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W ministerjum oświaty przedstawiony został projekt ustawy towarzystwa astronomicznego w Petersburgu, mającego na celu popularyzację tej gałęzi wiedzy.

= Drugi zjazd rosyjskich lekarzy odbędzie się w Moskwie w końcu stycznia r. 1887-go.

= Ustawa kwaterunkowa w Królestwie Polskiem, jak o tem donosi *Kraj*, została w niektórych punktach zmienioną. Najpierw podwyższono taryfę opłat za mieszkania dla wojskowych. Dalej ustanowiono jako przepis ogólny, że wojskowi otrzymują pieniądze na najem mieszkania do ręki i tylko wrazie trudności w wynalezieniu mieszkań, władze miejskie i wiejskie wyznaczają mieszkania umeblowane w naturze za opłatą miesięczną. Następnie postanowiono pociągnąć do opłaty kwaterunkowego także i tych właścicieli ziemi, którzy posiadają mniej niż 60 morgów gruntu. Wreszcie w miastach, osadach i wsiach Królestwa Polskiego nakazano pobierać jako podatek kwaterunkowy po 15% od ceny patentów tabacznych.

= Prezes tutejszego sądu handlowego zawiadamia wszystkich interesowanych, iż z uwagi na art. 85-ty ustawy stemplowej z r. 1876-go, marki stemplowe, odnoszące się do kopij dokumentów i podań przedstawianych do sądu, naklejane być winny nie na tychże kopjach, lecz na oryginalnych dokumentach i podaniach.

= W nrze 163-im naszego pisma podaliśmy wiadomość, iż z rozporządzenia p. oberpolicmajstra właściciele domów winni są zaopatrzyć się w liny ratunkowe na wypadek pożarów. Ponieważ termin oznaczony upływa już za tydzień, przypominamy zatem o tem poleceniu, nadmieniając, iż przy pierwszym oddziale straży ogniowej (na Nalewkach) przygotowują się także liny według wzoru nadesłanego przez p. oberpolicmajstra i mogą być sprzedawane wszystkim właścicielom domów.

= Z powodu szybkiego psucia się w obecnej porze mięsa, polecono służbie policyjnej przestrzegać, aby rzeźnicy nie nagromadzali skrawków i odpadków mięsnych, kupowanych następnie przez biedną ludność. Wszystkie znalezione odpadki winny być natychmiast wywożone jako padlina, a rzeźnicy sprzeciwiający się niniejszemu rozporządzeniu, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

= Roboty kanalizacyjne z Krakowskiego Przedmieścia zostały posunięte na plac Zamkowy i z tego powodu część placu dla ruchu kołowego została zamkniętą.

= W uzupełnieniu wiadomości podanej w nrze 180*a Kurjera* dodajemy, iż po ukończeniu klas 6-ciu na pensji pani Aspis Hecker we Włocławku i zdaniu egzaminów w gimnazjum rządowem, otrzymały dyplomy na stopień nauczycielki wyższej panie: Kazimiera Bielińska, Józefina Knorre i Eugenja Zagrodzka.

= Proszeni jesteśmy o uzupełnienie podanej w nr. 183-im *Kurjera* wiadomości o rozprawach na zadany temat odznaczonych na wydziale prawniczym uniwersytetu warszawskiego. P. Maksymiljan Winawer traktował tezę o prawie zwyczajowem polskiem z XIII-go (nie z XVI-go) wieku, zaś pp. Stanisław Goldstein i Aleksander Sopow opracowywali nie ten sam temat, ale rzecz o różnicy między hypoteką rzymską i tegoczesną.

= Na cel dobroczynny.

Pewne zamknięte kółko towarzyskie krząta się około urządzenia zabawy, połączonej z przedstawieniem teatralnem w Promenadzie za rogatką belwederską, z przeznaczeniem dochodu na cel filantropijny.

Zabawa ta odbędzie się w ostatnich dniach bieżącego mi esiąca.

= Jeszcze jedno.

Do liczby miejsc, w których mieszkańcy Warszawy w porze letniej rozrywki szukać mogą, przybędzie niebawem jeszcze jedno, mianowicie ogródek przy ulicy Twardej, noszący obiecującą nazwę „Rozkosz”.

W tej to miejscowości, począwszy od soboty, grywać będzie wieczorami orkiestra pod wodzą p. Sonenfelda.

= Ostracyzm koleżeński.

Zdrowa opinja, oparta na poczuciu honoru, objawia się u nas coraz częściej.

Niedawno donosiliśmy o wykreśleniu niehonorowo postępującego członka z pewnego stowarzyszenia, a teraz przychodzi nam donieść o podobnym fakcie, zaszłym w jednym z biur prywatnych.

Koledzy w liczbie kilkunastu, wystąpili do szefa o usunięcie towarzysza, któremu udowodniono pokątną szulerkę i demoralizowanie młodzieży.

Szef jednomyślnie to wystąpienie uwzględnił i pan *** otrzymał natychmiastową dymisję.

Ponieważ zagroził on procesem o trzymiesięczną pensję, więc eks-koledzy zebrali składkę i pretensję zaspokoili, byleby tylko nie znajdować się wspólnie z człowiekiem pozbawionym honoru.

Bardzo dobrze!

= Sąd koleżeński.

W dniu wczorajszym, w pewnej instytucji fabrycznej, w porze przeznaczonej na odpoczynek obiadowy, miała miejsce niezwykła sprawa.

Przed całym składem pracowników stanął kolega oskarżony o nieuczciwy postępek.

Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy, winowajca został jednogłośnie skazany na wykluczenie z grona pracujących.

Zwierzchność fabryczna zaakceptowała wyrok, surowy co prawda, lecz w zupełności sprawiedliwy.

= Chwilowy gość.

W dniu wczorajszym, po kilkotygodniowej nieobecności, przybył do Warszawy p. Leopold Janikowski z podróży odbytej do rozmaitych większych miast naszego kraju.

Ostatnio przebywał on w Kielcach i w Radomiu, gdzie odczyty jego o podróży afrykańskiej gromadziły masę słuchaczów, interesujących się losami ciekawej wyprawy.

Pybyt p. Janikowskiego w mieście naszem będzie trwał bardzo krótko, jutro juz bowiem wyjeżdża on znowu do Siedlec, gdzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia również z odczytem wystąpić zamierza.

= Z powodu chmielu.

Proponowany zjazd piwowarów i hodowców chmielu, wywołał w prasie niemieckiej komentarze.

Agent browarów angielskich, Kolberg, dotąd w Niemczech operujący, zapowiedział w *Technologica Journal* przyjazd swój do Warszawy i zamiar wejścia w stosunki z naszymi hodowcami chmielu.

Okoliczność ta odkryje nowe ujście dla miejscowego produktu.

= Welocyped lekarzem.

Otrzymujemy list następujący:

„Chorowałem 25 lat na katar kiszek i nie mogłem się wyleczyć; nie pomógł mi ani wyjazd za granicę do kąpieli, ani gimnastyka, ani konna jazda, ani masaż, tak, że straciłem już zupełnie nadzieję wyleczenia się.

Tymczasem znajomi zalecili mi doktora, który zaopinjował, że może mi pomoże jazda na welocypedzie.

Rzeczywiście zaraz w pierwszych dniach uczułem się zdrowszym, byłem weselszy, ustał mi ból głowy i t. p.

Po dwóch miesiącach zacząłem robić większe, 10-wiorstowe wycieczki, co uczyniło w ciągu roku jakie 135 wiorst, a rezultatem było, iż stan mój coraz się polepszał i w ciągu trzech lat zupełnie wyzdrowiałem”.

Nie mamy powodu podejrzewać autentyczności tej relacji, podpisanej imieniem i nazwiskiem p. Kazimierza M., jednakże bez dodania adresu, co utrudnia skomunikowanie się osobiste.

Fakt jest w każdym razie bardzo prawdopodobny i być może, że w przyszłości, obok kuracyj klimatycznych, hydropatycznych, winogronowych i t. p., zajmie miejsce osobne, jako usankcjonowana przez praktykę lekarską, kuracja welocypedowa.

= Rudera.

Mieszcząca się do chwili obecnej przy Nowym Zjeździe, a dotykająca „Żelaznego domku” rudera, doczekała się nareszcie gruntownej rozbiórki.

Parę lat temu, pod naciskiem ziemi znajdującej się na górze, ściana w tem miejscu pochyliła się i niebezpiecznie wygięła w pałąk, musiano ją więc podeprzeć belkami.

Obecnie zwalono całą tę ruderę, zbyteczną ziemię uprzątnięto i przystąpiono do budowy nowego, silnego muru.

= O chodnik.

Proszeni jesteśmy przez mieszkańców ulicy Obożnej o zwrócenie uwagi na opłakany stan chodników tej ulicy.

Zwłaszcza przy znajdującym się tamże zdroju droga jest prawdziwie nie do przebycia, a to z powodu, iż czerpiący wodę rozlewają ją na flizy wytarte i śliskie jak szkło.

Onegdaj właśnie pani M, kobieta już nie młoda, pośliznęła się w tem miejscu i upadając zwichnęła nogę tak niebezpiecznie, iż przez czas dłuższy nie będzie mogła opuścić łóżka.

Naprawa chodnika nie byłaby tak kosztowną, a zapobiegłaby przykrym wypadkom.

= Zemsta żórawia.

W dniu wczorajszym zrana bona, towarzysząca dziecięciu dra D., w głównej alei Ogrodu saskiego, drażniła parasolką spokojnego żórawia.

Ptak „przyprowadzony do ostateczności” dość boleśnie skaleczył jejmość w rękę, na której ukazała się krwawa smuga.

Może po takiej nauczce bona pozostawi biednego ptaka w spokoju.

= Ucieczka obłąkanego.

W dniu wczorajszym, do tramwaju idącego ulicą Marszałkowską do Mokotowa, wskoczył na przednią galerję młody mężczyzna.

W jednej chwili wyrwawszy z rąk woźnicy lejce, jął popędzać konia, wołając: „uciekajmy, gdyż nas gonią!”

Woźnica z pomocą konduktora jął uspakajać osobliwego pasażera, a jednocześnie wskoczył do wagonu barczysty człowiek, który był dozorcą biednego obłąkanego.

Ten ostatni, korzystając z chwilowej nieuwagi swego towarzysza, próbował usunąć się z pod nadzoru, lecz, na szczęście, wcale mu się to nie udało.

= Kradzieże.

Na Smolnej pod nrem 26-ym w mieszkaniu p. H. Mireckiej, właścicielki domu, została spełnioną kradzież rozmaitych przedmiotów wartości kilkuset rubli. — Na Marszałkowskiej w tramwaju p. Wojciechowskiemu, urzędnikowi kolejowemu, wyciągnięto złoty zegarek z takąż dewizką.

= Trzykrotnie okradziony.

W dniu onegdajszym p. Daniel Walicki, zamieszkały pod nrem 470-ym na Pradze, trzykrotnie padł ofiarą złodziei. Ze strychu nad ranem skradziono mu bieliznę wartości kilkudziesięciu rubli, w południe podczas przejazdu tramwajem rzezimieszek wyciągnął mu portmonetkę zawierającą 28 rs., a wreszcie nad wieczorem do przedpokoju mieszkania zakradł się złodziej i uniósł z sobą dwa paltoty.

Więcej takich dni w roku nie łatwo byłoby wytrzymać.

= W błocie.

W dniu wczorajszym na Pradze Bernard Stryjewski, przy zasypywaniu kałuży na miejscowości przeznaczonej do budowy kościoła, wjechał w błotnistą przepać.

Koń z wozem oraz Stryjewski pogrążyli się w rzadkiej madzie.

Stryjewskiego zdołano uratować, lecz koń utonął.

= Uratowana.

W dniu wczorajszym naprzeciwko Tamki wpadła do Wisły przez nieostrożność Teofila Pruszyńska.

Tonącą już zdołał wyratować z narażeniem własnego życia wyrobnik Wacław Kaźmirowski.

= O rabina.

W tych dniach wieś Sielce pod Warszawą była widownią krwawego starcia, w którem brało udział z górą stu izraelitów.

Rzecz poszła o rabina.

W Sielcach, gdzie mieszka liczna kolonja izraelska, znajduje się stały rabin, z którego przebywający na letnich mieszkaniach izraelici z Warszawy wcale nie byli zadowoleni.

Postanowiono więc po wzajemnej naradzie sprowadzić z Warszawy drugiego rabina.

Miejscowy duchowny dowiedziawszy się o tem postanowieniu i nie życząc sobie współzawodnika, poruszył swoich zwolenników, wymógłszy na nich przyrzeczenie, iż nie dopuszczą osiedlenia się drugiego rabina.

Jakoż, gdy kilku wydelegowanych „letników" przybyło do Sielc z zaproszonym rabinem, miejscowi izraelici, a stronnicy stałego duchownego, tłumnie zebrawszy się na szosie przy skręcie do wsi, przybrali groźne postawy i oświadczyli, że przejazd stanowczo wstrzymują.

Widząc to pozostali we wsi „letnicy", natychmiast pośpieszyli z pomocą zagrożonym towarzyszom, uderzając z tyłu na tamujących przejazd.

Nastąpiło gwałtowne starcie, z początku ograniczające się do obelg słownych i pogróżek.

Sołtys miejscowy, w przewidywaniu rozwoju awantury, posłał o pomoc do znajdujących się w pobliżu huzarów lejb-gwardji.

Przewidywanie to okazało się zupełnie słusznem, gdyż przeciwnicy pod wodzą swoich rabinów z biernego stanowiska przeszli do czynów, zadając sobie rany rozmaitemi przedmiotami, jakie były pod ręką.

Kije, kamienie, cegły latały w powietrzu.

Kilku walczących poniósłszy bolesne szwanki, usunęło się na stronę, a jednemu z rabinów podbito oko.

Walka jednak nie ustawała, przybierając coraz to groźniejsze rozmiary, gdy nagle zjawili się huzarzy i z łatwością rozproszyli walczących.

W rezultacie zwycięztwo zostało po stronie „letników", gdyż nowy rabin, lubo z podbitem okiem, osiedlił się na miejscu.

Kilku główniejszych i najzacieklejszych promotorów zajścia odrazu aresztowano.

Co do innych ograniczono się na spisaniu nazwisk, a śledztwo zostało rozpoczęte.

= Jeszcze o wypadku grodzieńskim.

Z najwiarogodniejszego źródła otrzymujemy autentyczne szczegóły o przebiegu zabójstwa, dokonanego na osobie ś. p. Wygonowskiego.

Adwokat W. udał się do Grodna, celem zapłacenia zaległej raty w Towarzystwie kredytowem.

Po przybyciu na miejsce stanął w hotelu i tu w czasie uzupełniania tualety po podróży, zapytał się numerowego, czy nie mieszka w hotelu kto z jego znajomych.

Numerowy uwiadomił pytającego, iż w sąsiednim numerze mieszkają bracia Daszkiewiczowie, obywatele z pod Grodna.

Na tę wiadomość W. pośpieszył natychmiast do sąsiedniego pokoju i tu rzeczywiście zastał obydwóch Daszkiewiczów, z których jeden właśnie strzelił przez okno z rewolweru do jakiegoś przechodzącego izraelity.

Na stole leżało kilka puginałów i rewolwerów.

Wówczas adwokat Wygonowski zapytał strzelającego:

— Bój się Boga, cóż ty robisz?

— Strzelam do żydów, którzy, jak to zapewne wiesz, spiskują na moje i brata życie.

W. chciał perswadować, ale Daszkiewicz odrzekł ostro, iż gotów jest strzelić i do niego, jakoż istotnie zwrócił ku niemu rewolwer.

W. pobiegł do swojego numeru i przez okno zawołał na dorożkarza, aby pojechał natychmiast po lekarza miejskiego, gdyż widział dobrze, iż ma przed sobą szaleńca.

W tej chwili wpadł D. i strzelił zaraz odedrzwi w piersi W., który zasłaniając ręką otrzymaną ranę, upadł na fotel.

Szaleniec przyskoczył do niego i dał trzy strzały, które spowodowały natychmiastową śmierć.

Szaleńca zdołano wreszcie rozbroić i oddać w ręce policji.

W przedwstępnem śledztwie, na pytanie sędziego co do nazwiska, aresztowany oświadczył, iż się nazywa Telefon.

Dalej odpowiadał, iż zabił Wygonowskiego, swojego dobrego znajomego i przyjaciela, dlatego, iż był on również w zmowie z żydami przeciwko niemu i czyhał na jego życie.

Daszkiewicz, który dopuścił się zbrodni, był lekarzem, gospodarował na wsi, leczył bardzo wielu ludzi, zwłaszcza uboższych bezinteresownie i znany był jako dziwak i hypokondryk.

Brat mordercy, przesłuchiwany, dawał odpowiedzi, zdradzające stan anormalny, przeto i jego z rozporządzenia sędziego śledczego aresztowano i oddano pod dozór.

W ogóle obaj bracia znani byli w szerokich kołach i uważani oddawna za ludzi ekscentrycznych.

W protokule sądowym zaznaczono, iż cały wypadek zdarzył się w 12 minut po zamieszkaniu p. W. w hotelu w Grodnie.

Godnem jest zaznaczenia, iż Wygonowski, wezwany do Grodna dla załatwienia sprawy finansowej, w pół godziny po swoim wyjeździe z Warszawy odwoływany był telegramem, gdyż interes już został załatwiony, ale telegram już go nie doszedł i to stało się następnie pośrednią przyczyną jego śmierci tak niespodziewanej.

= Teatr z Krakowa.

Do Radomia przybyła w tych dniach trupa artystów teatru krakowskiego, pod dyrekcją p. Władysława Antoniewskiego.

Otrzymujemy korespondencję z nader pochlebną oceną pierwszego przedstawienia, oraz z ubolewaniem, iż sala nie była tak zapełniona, jak na to zasługiwali artyści.

Po szeregu przedstawień w Radomiu, trupa p. Antoniewskiego udaje się do Lublina.

= Napad.

Nocy onegdajszej na szosie radomskiej, o kilka wiorst za Warszawą, Izrael Salzberg, kupiec z Mogielnicy, napadnięty został przez trzech rabusiów.

Napadnięty wraz z furmanem stawiali zacięty opór, lecz byliby niezawodnie ulegli przeważającej sile.

Na szczęście nadjechał na to sędzia pokoju z Grójca, pan Grabowski, który Salzberga skutecznie obronił.

Rabusie ratowali się ucieczką, lecz na drugi dzień straż ziemska uczyniwszy poszukiwania według wskazówek sędziego, wszystkich łotrów ujęła.

Z sądów.

Drugi akt.

W dniu wczorajszym po raz wtóry i chyba ostatni toczyła się przed instytucjami sądowemi sprawa o napaść uliczną przeciwko literatowi. Donosiliśmy już, że zjazd sędziów pokoju miał wyrzec ostatnie słowo w tej kwestji. Otóż zgodnie z zapowiedzią sprawa przeciwko p. Janowi Popławskiemu odbyła się w dniu wczorajszym.

Po przywołaniu sprawy o godzinie 11-ej zabrał głos pełnomocnik p. Wścieklicy, adw. przys. Ciągliński i oświadczył, że wobec zrzeczenia się jego kljenta kary, wymierzonej przeciwko p. Popławskiemu, uważa akcję za nieistniejącą. W odpowiedzi na to obrońca oskarżonego adw. przys. Teodor Konitz, zaznaczył, że p. Popławski nie skorzystał ze zrzeczenia się i założył apelację od wyroku, ponieważ uważał karę za zbyt wysoką.

Usiłowanie pogodzenia stron spełzło na niczem, przystąpiono więc do przedstawienia sprawy, poczem przemówił obrońca apelującego. Zdaniem jego, sędzia pokoju zastosował do danego wypadku zbyt surową karę, skazując p. Popławskiego za rozmyślną napaść uliczną na miesiąc aresztu policyjnego. Było to zwyczajne spotkanie, które jednak skończyło się nieprzyjemnie, tylko dzięki prowokacji ze strony p. Wścieklicy. W tem miejscu mówca powoływał się na złożone w drugiej instancji dzienniki, w których p. Wścieklica wydrukował niepochlebne o p. Popławskim recenzje.

Pełnomocnik strony skarżącej tłumaczył rzeczone artykuły, zbijając zarzut obelgi na piśmie i podtrzymywał w całości oskarżenie, upatrując w czynie p. Popławskiego premedytację; w konkluzji żądał on zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

W sprawie tej dawał wnioski swe towarzysz prokuratora, który uznawał również winę p. Popławskiego za dowiedzioną, prosił jednak o złagodzenie kary wobec faktu, iż napaść była rezultatem rozdrażnienia, wywołanego wycieczkami osobistemi ze strony skarżącego.

Po dość długiej naradzie zjazd sędziów pokoju wyniósł wyrok, skazujący p. Popławskiego na cztery dni aresztu policyjnego. Adw. przys. Ciągliński w imieniu p. Wścieklicy zrzekł się i tym razem przysługującego mu prawa i oświadczył, iż z wyroku korzystać nie będzie.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób otrzymania owoców wielkich rozmiarów.

Przygotować rostwór z pół grama siarczanu żelaza w jednej kwarcie wody. Sól ta rozpuszcza się z łatwością na zimno. Tym rostworem wysmarować naokoło każdą sztukę, którą chcemy doprowadzić do niezwykłych rozmiarów. Smarowanie to odbywa się jednorazowo, lecz powinno być powtórzone kolejno trzy razy w następujących odstępach czasu: smaruje się pierwszy raz, kiedy owoc dorasta do jednej czwartej swoich zwykłych rozmiarów; drugi raz, gdy jest w połowie; trzeci zaś i ostatni raz, skoro owoc dochodzi do dwóch trzecich swojej normalnej wielkości. Smarowanie to odbywa się wieczorem, po zachodzie słońca, w czasie pogodnym. Wskutek forsownego wzrostu owoc taki traci na smaku. W danym razie jednakże chodzi już tylko o rozmiar.

NEKROLOGJA.

† We czwartek, to jest dnia 8-go lipca r. b., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Delfiny z Fertnerów **Lange,** o godzinie **10-ej** zrana w kościele powązkowskim odprawione będzie za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo, na które osierocone dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—2438—

† Dnia 8 lipca, o godzinie **10-ej i pół** rano w kościele św. Marcina (po-augustjańskim), odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cecylji z Tańskich **Dąbrowskiej,** o czem pozostały mąż i córki zawiadamiają życzliwych. —2448—

† W piątek, tj. dnia 9-go b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Feliksa **Unruh,** w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, o godzinie **9-ej** zrana. —2452—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Monachjum 6-go lipca. — Książę rejent nie przyjął dymisji gabinetu Lutza, stwierdzając swe zaufanie do wieloletnich stróżów korony bawarskiej i wyrażając zarazem zadowolenie Ojca św. z bawarskich stosunków wyznaniowych.

Berlin 6-go lipca. — Rosja uwiadomiła mocarstwa, że Batum przestaje być portem wolnym i artykuł 59-ty traktatu berlińskiego zostaje zniesionym. Prawdopodobnie żadne z mocarstw nie będzie protestowało przeciw krokowi Rosji. Austrja i Niemcy nie są bezpośrednio interesowane w losach Batumu. Toż samo Francja nie poświęci dla tej sprawy przyjaźni z Rosją. Jedynem państwem żywo dotkniętem jest Anglja, która wszakże zanadto pochłoniętą jest kwestjami wewnętrznemi, aby zechciała wystąpić z czynną opozycją. Zresztą odkąd Batum łączy się z koleją Poti, port wolny Batumu pod względem handlowym utracił znaczenie, ponieważ cały angielsko-perski ruch towarowy idzie koleją Poti, przez terytorjum rosyjskie, nie zaś, jak dawniej, przez tureckie.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 6-go lipca. — W dniu wczorajszym w obecności posła rosyjskiego i licznych przedstawicieli tutejszego świata uczonego odbył się pogrzeb znanego rosyjskiego przyrodnika Abicha. Ciało ma być odesłane do Gothy, gdzie będzie spalone.

Wiedeń 6-go lipca. — Dzienniki tutejsze donoszą, iż oddział z kilkuset turków złożony, przeszedł w tych dniach granicę czarnogórską, zajmując okoliczne domostwa oraz fortyfikacje pograniczne. Napastnicy, po uporczywym boju z wojskami czarnogórskiemi, zostali za granicę wyparci. Czarnogórcy stracili 7-miu zabitych i 13-tu rannych. Straty turków są o wiele znaczniejsze.

Berlin 6-go lipca. — *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, odpowiadając na wyrażone przez *Nowoje wremia* życzenie podniesienia w Rosji ceł od żelaza, oświadcza: Względy przemawiające za podniesieniem w Rosji cła od żelaza, wystarczają najzupełniej do zażądania podwyżki cła w Niemczech od rosyjskiego zboża i drzewa. Przeciw nadprodukcji znajdą się jednak dostateczne środki w ograniczeniu wytwórczości do właściwych rozmiarów. Rosja i Niemcy mogłyby zdążać do tego celu wspólnie, za pomocą własnych systemów celnych, mianowicie Rosja ograniczając niemiecką nadprodukcję cłami żelaznemi, zaś Niemcy rosyjską cłami agrarnemi. Kwestja ta dałaby się rozwiązać przyjaźnie, dzięki obopólnym stosunkom politycznym, tymczasem dalszy nadmierny wzrost ceł rosyjskich, musi wywołać podwyższenie niemieckich ceł na produkta rolne.

Londyn 6-go lipca.—Wybrano do dzisiejszego południa 168 konserwatystów, 36 liberałów opozycyjnych, 76 stronników Gladstona i 27 parnelistów.

Dublin 6 go lipca. — Dzisiejszej nocy napadł tłum na klub konserwatywny. Wystrzały z okien obecnych w klubie osób powstrzymały napastników. Jeden z tych ostatnich został zabity, zaś 36-iu ranionych. Policja przywróciła porządek.

Petersburg 6-go lipca.—W dniu wczorajszym Wielka Księżna Elżbieta Maurycówna szczęśliwie powiła syna, nazwanego Janem.

Petersburg 6-go lipca. — W Helsingforsie zapadł wyrok co do pierwszej grupy obwinionych o nieporządki w finlandzkim zarządzie inżenierskim. Naczelnik zarządu inżenierskiego w Sweaborgu, puł-

kownik Benard, został skazany na osiedlenie, z pozbawieniem wszelkich praw. Zaliczony do rzeczonego zarządu pułkownik Haller i miejscowy inżenier, porucznik Szifrin, zostali skazani na zamieszkanie w gubernji tomskiej. Co do dwóch ostatnich, Hallera i Szifrina, sąd postanowił prosić o zamianę rzeczonej kary na wykluczenie ze służby, pierwszego z pozbawieniem, drugiego bez pozbawienia rangi.

Telegramy handlowe.

Berlin 6-go lipca po południu.

Usposobienie na giełdzie panujące było niezmiernie słabe i niechętne. Ruch na wszystkich polach giełdowych nieznaczny, brak chęci do interesów. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe znowu o 1 m. niżej. Wartości kolejowe i bankowe również słabiej, przy obrotach bardzo małych. Na polu rent obcych usposobienie słabe dla rosyjskich, również jak i dla innych walorów. Ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach o 25 f. słabiej.

Berlin 6 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.15	Akcje kredytowe .	445.—
Weksle na Warszawę	198 10	Listy zast. ser. I-ej	62 70
Wek. na Peters. krótk.	197 90	Weksle na Lon. krótk.	20.37[5]
Wek. na Peters. dług.	196.90	„ „ „ długot.	20.32[5]
Bil. ban. ros. na dost.	198.50	Żyto w tow. gotow.	127 —
Wschodnia poż. II em.	61.60	Żyto na jesień .	128.75

Petersburg 6-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{15}/_{32}$ $^{9}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	$225^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.43

Notowania z Berlina nadesłane nie przedstawiają żadnych zmian co do kursu rubli i weksli na Warszawę i Petersburg, natomiast wartości rosyjskie obniżyły się w kursie o drobnostkę. Przyczyną tego są czasy ogórkowe i brak wszelkiego ruchu. Toż samo dzieje się zresztą i na giełdzie naszej, której obroty są bardzo ograniczone. Prawdopodobnem jest, że na wzór Berlina i u nas dzisiaj kursa zmianom nie ulegną. Notowania dnia poprzedniego były: 198.10, 198.50, 446, 127.25, 129.

J. Wł.

Gdańsk 5-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.95
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dostawę wrześ. i paź. . .	6.85
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.45
„ „ regulacyjna	4.50
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.45
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 6-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.
Żyto: wyborowe 76—77 średnie 73—75, ordynaryjne 70—72.
Jęczmień: wyborowy ——, średni —.—, ordynaryjny —.—.
Owies: wyborowy 93—97, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.
Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska p. R. Damme donosi pod dniem 5-ym lipca, iż obrót był bardzo ograniczony z powodu wygórowanych żądań ze strony posiadaczy, przy bardzo małej chęci kupna.

Płacono polską pstrą 125 f. 130 m., dobrą pstrą 125 f. 134 m., jasno-pstrą 124, 125 i 126 f. $134^{1}/_{2}$ i 135 m., białą 126, 127 do 130 f. 139 m. za tonnę.

W sobotę po giełdzie sprzedano około 400 ton pszenicy polskiej jasno-pstrej 127 f. po 137 m.

Żyto bez zmiany. Ruch słaby. Polskie, słabe co do gatunku, 92 m.

Rzepik z nowego żniwa dolnopolski żądano 185 m., płacić chciano 175 m.

Z Londynu pod datą 5-go lipca donoszą, iż ceny pszenicy były niezmienione. Obroty słabe.

J. Wł.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU WEŁNĄ.

Rynek wełniany zwykle po jarmarku pogrążony bywa w zupełnym zastoju. I obecnie też zupełna cisza panuje na targu.

Potrzeby chwili są w zupełności zaspokojone, że zaś do ustępstw nikt się nie skłania, przeto pozostała po jarmarku ilość wełny — około 12,000 pudów — leży sobie spokojnie kupca nie widując.

Miejscowi ajenci wprawdzie bardzo czynnie się krzątają. Z nowoprzybywającej, jak również z pozostałych partyj rozsyłają oni próbki do domów, z któremi pozostają w stosunkach, ofiarując towar na warunkach wcale przystępnych, dotąd jednak bez rezultatu.

Pamiętać należy, iż główni kupcy podczas jarmarku zaopatrywali się bardzo obficie. Z fabrykantów krajowych zakupili znaczne ilości pp. Rephan z Kalisza, Nitsche przedstawiciel firmy Fiedler w Opatówku, Mayerhof ze Zgierza; dalej z Cesarstwa pp. Unger, Sternberg i Stieglitz; z zagranicznych kupców bracia H. Freundowie, Haberowie i Hentschlowie z Wrocławia znaczniejsze ilości zakupili.

Obecnie dowóz jest prawie zupełnie żaden, natomiast wywóz bardzo znaczny. Nabywcy bowiem całe zakupione ilości zabierają do domów.

Zaznaczmy tu, że dla handlujących wełną wielką dogodnością jest nowo zaprowadzony w składach bankowych zwyczaj, wedle którego składy otwarte są dla stron interesowanych od godziny 8-ej zrana do 4-ej po południu bez przerwy obiadowej. Są to godziny o wiele wygodniejsze niż dawne od 8-ej do 12-ej i od 2-ej do 6-ej, przy którym to porządku godziny popołudniowe stawały się zupełnie bezużytecznemi wobec niemożebności wyekspedjowania tegoż samego dnia towaru kolejami żelaznemi.

Na aukcji charkowskiej ruch był dosyć znaczny, a ceny o drobnostkę tylko niższe lub równe zeszłorocznym.

Na ostatnią aukcję londyńską zameldowano i wystawiono na sprzedaż:

Sydney	70,000 bel	13.405 bel
Quensland	15,000 „	1,207 „
Port Philipp	77,000 „	16,438 „
Adelaida	27,000 „	4,447 „
Tasmania	13,000 „	2,407 „
Svan River	10.000 „	2,097 „
Nowa Zelan.	115,000 „	18,264 „
Cap	28,000 „	5.748 „
	zameld. 355,000 bel	na sprzed. 64,013 bel

Drobne ilości, ogółem 1402 bel cofnięto.

Poszukiwane były wełny wysokich gatunków i takowe zyskały 2 do 3 p. na funcie, w porównaniu z cenami poprzedniej aukcji; cienka, krótka Sydney i Port Philipp o 1 do $2^{1}/_{2}$, średnie o 1 p. wyżej. Gorsze wełny zaniedbane.

Ostatnie doniesienia są.

Z Antwerpji: Popyt silny, utrzymujący się od ostatniej aukcji. Zwyżka cen ciągła. Zapasy niezbyt znaczne.

Z Berlina: Usposobienie mocne, pod wpływem wiadomości z zachodnich rynków. Obroty jednak niezbyt znaczne z powodu wygórowanych żądań.

Z Charkowa: Cała ilość przywiezionej wełny rozprzedana. Ceny po jarmarku podniosły się znacznie. Zakupy dla Francji i Belgji poczyniono duże.

Z Londynu: Usposobienie mocne. Dążność ciągle zwyżkowa.

Z Wrocławia: Po jarmarku sprzedano dotąd około 3,500 ct. rozmaitej wełny, nawet dotąd zaniedbanej niemytej. Dążność zwyżkowa.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Włodziowi.*—Uczniowie w mundurkach mogą brać udział w zabawach, urządzanych w ogrodzie zoologicznym. Na pierwszej zabawie było ich wielu.

— *Autorowi „Wskazówek praktycznych" w Paryżu.* Bruk drewniany betonowy istniał w Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu w wąskiej części od dawnej poczty do domu Malcza. Obecnie już nieistnieje.—Towarzystwo popierania przemysłu i handlu ma biuro w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66.

— *Na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych* przybyły nowe dzieła, a mianowicie: Rzeźby: Teofila Lenartowicza (z Florencji) Mickiewicz, Bohdan Zaleski i Płaskorzeźba (wszystkie trzy dzieła w bronzie); Marcinkowskiego: Popiersie Bohdana Zaleskiego z maski pośmiertnej (gips); Józefa Proszowskiego: Gwiazda zaranna (w marmurze). Obrazy: Juljusza Kossaka: Sceny z powieści „Ogniem i mieczem" (dwie akwarelle wielkiego rozmiaru); L. Horowitza: Portret biskupa B.; K. Pochwalskiego: Opowiadanie starego wiarusa; Jana Owidzkiego: Przerwany pojedynek; Adama Malinowskiego: W kruchcie kościelnej; Józefa Brodowskiego: Krówki; Edwarda Römera: W zapusty; Bolesława Łaszczyńskiego: Dziewczę z Sorrento; Elly Williamson: Słodkie marzenia; Ryszarda Oknińskiego: Rankiem po szabasie; Maurycego Trębacza: Główka kobiety (studjum); St. Tomkiewicza (z Monachjum): Chłopczyk i dziewczynka; Marjana Zarębskiego: Arab; Adama Malinowskiego: Podwórze dominikańskie; Leona Biedrońskiego: Madonna; Adrjana Głębockiego: Wiec Lechitów; Ed. Perlé: Poranek.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 35.—Posiedzenie dnia 1-go lipca 1886 r.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	U W A G I.
78	Wilcza	GroszFrancisz.	Mąż chory, dz. dr. 6.
15	Pańska	WitanowskaSe	Wdowa chora, dz. dr. 4.
91	Chmielna	Pieniążek Doro	Wdowa, dzieci drob. 4-ro.
64	Jerozolim.	Maliszewska M	Wdowa, dzeci dr. 4-ro.
32	Śliska	Ciepłota Szcze.	Sparaliżowany.
83	Pawia	Trępowicz Wer	Wdowa, dzieci dr. 3-je.
90	Pawia	Piasecka Kazi.	Wdowa, dz. dr. 3-je.
34	Sta.Miasto	Czerwińska	Mąż chory, dz dr. 3-je.
7	Dunaj szer	MoczyńskiWin	Żona chora, dz. drob. 3-je.
23	Piwna	SznaperTeofila	Sparaliżowana.
1	Szmulowiz	Chruściska Ant	Chora, mąż ciężko chory, dz. drob. 3-je.
6	Wróbla	KostrzewaJust	Mąż nieobecny, dz. dr. 3.
13	Furmańsk.	BudzyńskaLud	Wdowa, dz. dr. 3-je, jedno chore.
42	NowPraga	KrystowskaMa	Mąż suchotnik, dz. dr. 3-je.
138	Praga Zao.	Grzymała Mar.	Oboje chorzy, dz. dr. 2-je.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 ranooł
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana. z Włocławka o g. 3 m 30

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 25 Іюля (7 Іюня) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.